

JANUSZ TAZBIR (Warszawa)

Franco de Franco (ok. 1585 - 1611)

Franco należy, obok Katarzyny Weiglowej, Iwana Tyszkowica czy Kazimierza Łyszczyńskiego, do tych — jakże w Polsce nielicznych — osób, które skazano na śmierć ze względów wyznaniowych. Zwięzły biogram młodego Włocha ogłosił przed laty Stanisław Szczotka¹, krótki, bo niespełna siedmiostronicowy przyczynek poświęcił mu Valerio Marchetti, na łamach trudno u nas dostępnego czasopisma². Nie wszystkie kwestie zostały jednak wyjaśnione; nawet w ogłoszonych ostatnio pracach nadal nazywa się Franka Piotrem bądź też czyni z niego antytrynitarza³. Ponadto udało mi się dotrzeć do pewnych źródeł, które uszły uwadze poprzednich badaczy. Dotyczy to zarówno pobytu Franka w Niemczech jak i ech tej sprawy w samej Rzeczypospolitej i poza jej granicami (A. Cilli, Crespin-Crocus i inni).

Zacznijmy od kilku informacji biograficznych. Franco urodził się około 1585 r.; u Pareusa, a następnie w *Slavonia reformatata* Węgierskiego czytamy bowiem, że w chwili tragicznej śmierci miał 26 lat⁴. Przyszedł na świat w zachodniej Friuli, prowincji włoskiej należącej od 1420 r. do Wenecji (dlatego też Wielewicki napisał, że pochodził „ex ditione Veneta”⁵). W swym rodzinnym mieście Corulani Franco spędził dzieciństwo.

¹ Polski Słownik Biograficzny, t. VII, Warszawa 1948, s. 81.

² V. Marchetti, *Una tarda conseguenza della „questione della fuga”: il martirio del calvinista Franco de Franco in Lituania nel 1611*, „Bolletino della Società di Studi Valdesi”, N. 124, dicembre 1968, s. 17 - 23.

³ Ibidem, s. 10, przyp. 3, gdzie przytoczone są przykłady, do których dałoby się dorzucić nowe, pochodzące z ostatnich lat.

⁴ Por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXIV, Kraków 1912, s. 92 oraz *Andreae Wengerscii Libri quattuor Slavoniae reformatae* (1679), Varsovia 1973, s. 252.

⁵ J. Wielewicki, *Dziennik spraw domu zakonnego oo. jezuitów u św. Barbary w Krakowie od r. 1609 do r. 1619 (włącznie)*, Kraków 1889, s. 45 (SSRP, t. XIV).

stwo oraz wczesną młodość. Węgierski utrzymuje, iż do Polski przyjechał wraz z ojcem, który został następnie zarządcą dóbr wielickich. Z innych źródeł wiadomo, że jego opiekun miał na imię Piotr. Otóż Piotr Franco istotnie działał w latach 1591 - 1593 na terenie Wieliczki jako „prowizor królewski”, wyposażony w specjalne pełnomocnictwa; w latach 1594 - 1595 przejął zaś administrację obu żup, którą sprawował zapewne aż do śmierci. Problem polega jednak na tym, że Piotr był z zawodu geometrą i jako doskonały fachowiec zasłynął już w trakcie wojen Stefana Batorego z Moskwą⁶. Za oddane wówczas królowi usługi został w 1582 r. nobilitowany⁷. Nie mógł więc być ojcem Franka, trudno bowiem uwierzyć, aby specjalnie w tym celu fatygował się około 1584 r. do Corulani, a następnie zostawił tam żonę i syna. Najprawdopodobniej Piotr sprowadził bratanka, już jako wyrostka czy młodzika, do Krakowa, obiecując zatrudnić go w salinach. Wiemy skądinąd, że do ich administracji chętnie wprowadzał rodaków. Przepuszczenie nasze potwierdza Andrzej Lubieniecki, który w pięć lat po egzekucji Franka pisze, że był to *synowiec Petra Franka, żupnika wielickiego, kóremu ze Włoch tu był naprzód k'woli przyjechał*...⁸

Piotr Franco był gorliwym i praktykującym katolikiem, o czym świadczą notatki marginalne na jego modlitewniku, zachowanym w Bibliotece Jagiellońskiej. Posiadał też znajomości w kręgach polskiej magnaterii, której przedstawiciele trzymali mu do chrztu dzieci, poczęte z zawartego w 1594 r. małżeństwa z Marią, córką bogatego kupca krakowskiego, Łukasza del Pace⁹. Być może więc młody Franco dopiero po śmierci (1603) swego stryja i dobroczyńcy zbliżył się do grona krakowskich różnowierców. Co więcej, stał się gorliwym propagatorem protestantyzmu w jego helweckiej odmianie. Aby szerzyć tę konfesję wśród ziomków, powrócił do Włoch, gdzie jednak w krótkim czasie został pojmany i osadzony w więzieniu w Brescii, należącej wówczas również do Wenecji. Po dziewięciu miesiącach udało mu się stamtąd zbiec, czy to „za pomocą dobrych przyjaciół za dziwną opatrnością bożą” (jak chce Lubieniecki¹⁰), czy też korzystając z udanej ucieczki paru złoczyńców, jak twierdzi Andrzej Węgierski. W każdym razie kwerenda przeprowadzona w tej sprawie przez Luigiego de Blasio¹¹ zakończyła się fiaskiem, ponieważ nie udało się odnaleźć żadnych śladów pobytu Franka w Brescii.

⁶ A. Keckowa, *Żupy krakowskie w XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1969, s. 130 i 228.

⁷ D. Caccamo, *Eretici italiani in Moravia, Polonia, Transilvania (1558 - 1611). Studi e documenti*, Firenze 1970, s. 89 - 90, 169 - 170 oraz s. 247 i n.

⁸ A. Lubieniecki, *Poloneutychia*, oprac. A. Linda, M. Maciejowska, J. Tazbir, Z. Zawadzki, Warszawa 1982, s. 150.

⁹ Por. J. Ptaśnik, *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa*, Rocznik Krakowski, t. 9, 1970, s. 110 - 111.

¹⁰ A. Lubieniecki, o.c., s. 150.

¹¹ Dziękuje mu za nią V. Marchetti, o.c., s. 20, przyp. 18.

Po udanej ucieczce z Włoch dotarł do luterńskiej części Niemiec. Przypuszczalnie najpierw zatrzymał się w Wittenberdze, gdzie 10 września 1605 r. zapisał się na tamtejszy uniwersytet (jako „Francus Franchi Italus”). Franco korzystał tu z protekcji i opieki profesora Jana Zangera, zamieszkał zaś na studenckiej stancji, którą prowadził inny z wykładowców, mianowicie Jerzy Wecker. Władze uczelni pisały później, iż początkowo zachowywał się spokojnie i w niczym nie naruszał jej regulaminu. Dość szybko zresztą wyjechał do swego przyjaciela w Krakowie, skąd powrócił po przeszło trzech miesiącach. Z niemieckiego znał jedynie kilka niezbędnych słów, takich jak piwo, wino, chleb czy owies. Utrzymywał się zaś z udzielania lekcji włoskich: języka i tańców. Ponieważ chadzał ze szpadą (w niemieckim przekazie źródłowym: *das Rapier*), zwrócono mu uwagę, iż postępuje niezgodnie z przepisami obowiązującymi studentów. Niewiele to chyba poskutkowało, skoro Franka zawezwano przed władze uczelni (*in plenum senatum*), gdzie dość kategorycznie polecono mu zrezygnować z noszenia broni. Początkowo tłumaczył, iż czuje się raczej gościem i cudzoziemcem niż studentem oraz że swym rapierem ani nikogo nie ukrzywdził, ani też nie ma zamiaru tego uczynić. Kiedy jednak zagrożono mu relegowaniem z uczelni, zastosował się do polecenia jej władz.

Franco kupił za to konia, na którym hasał po ulicach Wittenbergi; jej stateczni mieszkańcy uznali wówczas, iż nie wszystkie klepki ma w porządku (*er wäre unter dem Hute nicht recht verwahret*). Jego współlokatorzy zeznali później, że nosił się z zamiarem opuszczenia miasta, wyjazdu do Drezna czy nawet Pragi. Wspomniał też o Sławkowie (Austerlitz) na Morawach, gdzie miał podobno kuzyna-doktora (czyżby Franco nosił się z zamiarem odwiedzenia tamteszej wspólnoty braci morawskich?). Przed odjazdem z Wittenbergi nie omieszkiał złożyć kurtuazyjnej wizyty rektorowi, któremu przekazał serdeczne podziękowania dla całej społeczności akademickiej. Zdaniem Wotschkego¹² wszystko to świadczy o nie zrównoważonym charakterze młodego Włocha, który od przykładowego trybu życia łatwo przerzucał się w drugą ostateczność, jaką m. in. było dobrowolne męczeństwo w Wilnie.

W maju 1608 r. Franco przeniósł się do Drezna, gdzie dość rychło (21 V) został aresztowany pod nie znanym bliżej zarzutem. Ponieważ w jego sztabuchu znaleziono wpisy wielu wittenberskich profesorów, władze miasta zwróciły się 24 maja do tej uczelni z prośbą o informacje na temat tajemniczego cudzoziemca, który zna tylko włoski i łacinę i mieni się być szlachcicem. W szczególności chciano wiedzieć, jak się prowadził w Wittenberdze, czy był naprawdę studentem, na ile przestrzegał regulaminu i w jakich okolicznościach rozstał się z tym mia-

¹² T. Wotschke, *Der Wilnaer Märtyrer Francus Franco*, *Zeitschrift für Kirchengeschichte*, t. 40 (N.F.III), 1922, s. 169 - 171.

stem. Już 27 maja rektor i profesorowie wittenberscy odpowiedzieli władzom Drezna obszernym listem, z którego zaczerpnęliśmy przytaczane powyżej informacje. Dokument ten, przechowywany w drezdeńskim Hauptstaatsarchiv, ogłosił Wotschke w interesującym przyczynku, który uszedł uwagi poprzednich badaczy zajmujących się osobą Franka.

Przypuszczalnie z Drezna udał się on do Lipska, gdzie zawarł przyjaźń z wileńskim kalwinistą, Samuelem Piątkowiczem, który przybył tu zapewne na studia. Znajomość ta sprawiła, iż Franco powróciwszy do Polski, po krótkim pobycie w Krakowie, przeniósł się do stolicy Wielkiego Księstwa, gdzie zamieszkał właśnie u Piątkowicza. Równocześnie był preceptorem w jakiejś kalwińskiej rodzinie szlacheckiej. Wśród miejscowej, wyznaniowo mieszanej, kolonii włoskiej rozpoczął dość energiczną propagandę kalwinizmu. Franco czuł podobno wyrzuty sumienia: zastanawiał się, czy słusznie postąpił, najpierw udając w Brescii prawowierne katolika¹³, a następnie uciekając stamtąd przed męczeństwem. Niejako w charakterze ekspiacji chciał oddać życie za prawdziwą wiarę; kiedy jednak wiosną 1610 r. zwierzył się współwyznawcom z zamiarów publicznej demonstracji podczas procesji Bożego Ciała, *go od tego odwiódł katechista ewangelik*.

Zamiar swój Franco de Franco wprowadził w życie dopiero w rok później. Rankiem 2 czerwca (wówczas to przypadało w 1611 r. owo święto) młody Włoch najpierw udał się na nabożeństwo zborowe, gdzie wysłuchał kazania Andrzeja Chrzastowskiego. Wileński superintendent słynął z ostrych polemicznych wystąpień w słowie i piśmie, atakujących różnorakie przejawy kultu katolickiego. Nieprzypadkowo też w dzień Bożego Ciała Chrzastowski wystąpił właśnie z kazaniem o tym, *jako Pan Bóg trzech młodzieńców wybawił z pieca ognistego, dlatego iż woleli być w ogień wrzuceni niż się bałwanowi kłaniać* (Księga Daniela, 3). Ta wyraźna aluzja do mającej się niebawem odbyć procesji umocniła Franka w jego postanowieniu. Wszedł przeto na podwyższenie („teatrum”, jak pisze Lubieniecki), na którym stał jeden z ulicznych ołtarzy, znajdujący się w *Rybnym Końcu i Postrzygalnicy*¹⁴. Rybny to jeden z trzech rynków wileńskich, stąd „Rybnym końcem” nazywano zabudowany przez kramy odcinek, sięgający od Piatnickiej cerkwi do głównego rynku stolicy Litwy, jaki znajdował się przed ratuszem¹⁵. Młody kalwinista wybrał więc — zapewne rozmyślnie — centralne miejsce do swej manifestacji. Stamtąd, zanim nie nadeszła procesja, *która jeszcze*

¹³ Związany z tym problem nikodemizmu obszernie omawia Marchetti, który zresztą już w samym tytule swego przyczynku ujął dobrowolne niejako męczeństwo Franka jako konsekwencję wyrzutów sumienia spowodowanych jego ucieczką z Brescii.

¹⁴ A. Lubieniecki, o.c., s. 150 - 151.

¹⁵ M. Łowmiańska, *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku*, Wilno 1929, s. 45 i 102.

od niego była na dwoje strzelanie z łuku, przemówił do ludzi: *Wy, nie-bożęta zaślepieni, wielkie bałwochwalstwo czynicie, gdy oplatkowi cześć oddawacie i śpiewacie o nim: non est panis, sed est Deus homo, liberator meus. Bogu chwałę oddawajcie, który jest w niebiosach, a bałwochwalstwa zaniechajcie ani boskiej chwały rzeczom ziemskim nie dawajcie.*

Podobnie przekazują treść wypowiedzi Pareus¹⁶ i Węgierski, który wkłada w usta Włocha następujące słowa: *Co czynicie? Czy sądzicie, że oddajecie cześć Bogu? Popętniacie największe i obrzydliwe bałwochwalstwo. Chleb, który obnosicie, nie jest Bogiem, jak fałszywie mniemacie, lecz tylko gołym znakiem, któryby się sam nie mógł z miejsca ruszyć, gdyby nie był noszony. Pana naszego Chrystusa należy szukać w niebie, siedzącego na prawicy Boga Ojca*¹⁷. Zarówno Pareus jak Węgierski, który korzystał z jego przekazu, wydali swe dzieła po łacinie, trudno jednak uwierzyć, aby Franco de Franco, chcąc być zrozumiany, w tym właśnie języku zwracał się do tłumu¹⁸. Tym bardziej nie mógł przemawiać po włosku. Najpewniej więc albo już znał polski, albo też wyuczył się paru zdań. Więcej nie pozwolono mu powiedzieć, ponieważ go zaraz bić poczęli ludzie rozmaici, a drudzy wołali »zabij, zabij«. I tak go potłukszy zewlekli z *teatrum* i do bliższej piwnicy pod kamienicę wpełnęli, i zamknęli¹⁹. Przebywający wówczas w Wilnie dworzanin i muzyk królewski, Aleksander Cilli, pisał później, iż pierwszy wysłuchał słów Franka. Następnie pobiegł ku nadciągającej procesji, aby o nich donieść nuncjuszowi, ten zaś niezwłocznie powiadomił królową²⁰. Zygmunt III, ciągnąc w 1609 r. pod Smoleńsk, pozostawił w Wilnie (wraz z częścią dworu) Konstancję, która chciała być bliżej męża. W procesji wzięli więc udział liczni dostojnicy, zarówno świeccy (m. in. podkanclerzy koronny, Feliks Kryski), jak i duchowni. Obok nuncjusza Simonetty był tam i kaznodzieja królewski, Piotr Skarga. Wszystko to podnosiło niesłychanie rangę wydarzenia, utrudniając później interwencję na rzecz oskarżonego. Po przejściu procesji zabrano go na ratusz (*wsadzono do ciemnice*). Zaraz też rozpoczęło się przesłuchanie *przed urzędem ławniczym wileńskim*, w którym wzięli również udział senatorowie, jacy przybyli do Wilna wraz z dworem królowej, oraz tamtejszy biskup, Benedykt Wojna, który prowadził procesję.

Śledztwo zmierzało do ustalenia motywów, jakimi kierował się młody kalwinista, jego ewentualnych współników, wreszcie skrytobójczych zamiarów, które miał żywić. Oskarżony tłumaczył, że pragnął jedynie

¹⁶ K. Estreicher, o.c., s. 92 - 93.

¹⁷ A. Węgierski, o.c., s. 253 - 254.

¹⁸ Warto przypomnieć, że propaganda katolicka twierdziła, jakoby B. Ochino, nie znający przecież polskiego, został obity przez przekupki krakowskie, oburzono tym, że zachwalał im wielożeństwo.

¹⁹ A. Lubieniecki, o.c., s. 151.

²⁰ A. Cilli, *Historia di Moscovia*, Pistoia 1627, s. 105.

skłonić ludzi do zaniechania bałwochwalstwa, za jakie uważał procesję z Eucharystią. Nawet podczas przesłuchania Franco nie zapomniał o swej misji, skoro wezwał biskupa, by dłużej nie zwodził ludu i nie kazał mu z ambony kłaniać się bałwanom, lecz głosił *czyste słowo boże*. Nauka Chrystusowa nie nakazuje mordowania ludzi, jak to czynili *papiści* we Francji, Niderlandach czy Anglii. Franco miał przemawiać z taką siłą przekonywania i znajomością Pisma św., że zaniepokojony Wojna polecił podobno pachołkom, aby opróżnili salę z osób postronnych.

Stanowczo natomiast zaprzeczył jakoby posiadał współników; miał przy sobie *jeno sługę pana Blanka, kapitana króla jego miłości, i od tego odszedł, bo był katolik. Oprócz tego z nikim o tym, com czynić miał, nie mówił i nikomum tego nie po powiedział* — oświadczył Franco²¹. Bronił go, jako patron, wspomniany już Piątkowicz, będący również deputatem do trybunału. W trakcie śledztwa wyraźnie chciano nadać sprawie szerszy charakter, stąd wynikło z jednej strony szukanie inspiratorów czy nawet współników w wileńskim zborze kalwińskim. Z drugiej zaś sugerowano, że bluźnierca nosił się także z zamiarem zabicia królowej Konstancji, małego Władysława, który jej na procesji towarzyszył, wreszcie biskupa. Gdy nie wydobyto pożądaných zeznań, poddano Franka całonocnym torturom, co — jak twierdzili później współwyznawcy — zniósł niesłychanie mężnie. Katolicy natomiast utrzymywali, iż wskazał wówczas jednego szlachcica i dwóch ministrów *heretyckich* (depesza Simonetty do Rzymu, z 2 VII 1611 r.) czy też *jednego z ministrów i katechistę* (współczesny druczek z 1611 r., zatytułowany *Zbór wileński*)²². Nie pociągnięto ich jednak do odpowiedzialności, a przynajmniej nie nam o tym nie wiadomo.

Za uwięzionym wstawiało się sporo wpływowej szlachty różnowierczej, m. in. wielokrotnie już przez nas wymieniany Piątkowicz oraz senior zboru kalwińskiego, Jan Szwejkowski, aktywny polityk szlachecki, występujący na sejmie 1613 r.²³ Rzecz ciekawa: sam Radziwiłłowie (Janusz oraz Krzysztof II) nie zaangażowali się bezpośrednio w tę sprawę. Trudno przypuścić, by sparaliżował ich strach przed królową, domagającą się jak najsurowszego ukarania bluźniercy. Bardziej istotnym momentem było chyba jego cudzoziemskie i plebejskie pochodzenie oraz sam charakter występkę. Publiczne zakłócenie procesji Bożego Ciała mogło ująć na sucho jedynie szlachcicowi, i to raczej w XVI w., żeby przypomnieć sprawę Erazma Otwinowskiego. W 1564 r. napadł on w Lublinie na prowadzącego ją księdza z okrzykiem: *Nie jeden raz cię wzywałem, abys tego nie czynił, bo grzeszysz przeciwko Panu i obiecałeś, że tego już*

²¹ A. Lubieniecki, l.c.

²² D. Caccamo, o.c., s. 171 oraz M. Kosman, *Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1978, s. 144.

²³ Por. J. Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984, s. 150, 198 i 255.

nie zrobisz, a oto dopuściłeś się! Mów Ojcie nasz! Gdy ksiądz doszedł do słów *Ojcie nasz, któryś jest w niebie*, Otwinowski ze słowami: *a więc niema go w chlebie, niema w twej puszcze*, wyrwał mu z ręki monstrancję, rzucił ją na ziemię i podeptał²⁴. Porównanie tych dwóch przypadków zakłócenia procesji Bożego Ciała często przewija się w pracach historyków reformacji, od Aleksandra Brücknera poczynając²⁵.

Trudno nie stwierdzić, iż Franco de Franco zarówno miejsce, jak i czas swej demonstracji wybrał w iście samobójczy sposób. Procesje Bożego Ciała od samych początków ruchu reformacyjnego stały się terenem szczególnie ostrych konfliktów wyznaniowych. Luter nazywał te uroczystości *najbardziej szkodliwym świętem całego roku*²⁶. W tych miastach polskich, gdzie różnowiercy stanowili większość lub przynajmniej spory procent ludności, procesje Bożego Ciała bądź to w ogóle ustały, bądź też znacznie ograniczono ich wystawność i zasięg. Opanowane przez protestantów władze miejskie zakazywały ich urządzania, jak to było na przykład w Gdańsku (1554) czy — aż do 1640 r. — w Kiejdanach. W Toruniu katolicy, obawiając się napaści, odbyli w 1555 r. procesję „tylko po cmentarzu kościelnym, ale mimo to nie uniknęli szyderstw bluźnierczych ze strony motłochu”, jak pisze ks. T. Glemma. Raz po raz wybuchały na tym tle starcia i bójki. Ilekroć katolicy próbowali wyprowadzać swe procesje na ulicę, luteranie zamykali wejście na rynek łańcuchami, przy których stały „tłumy dysydentów, miotających szyderstwa i wyzwiska [...] zwłaszcza na jezuitów”. Dopiero w 1643 r. osiągnięto kompromis; w wyniku ugody między biskupem chełmińskim a miastem Toruniem wytyczono trasę, po której wyłącznie taka procesja mogła przechodzić²⁷.

Sobór trydencki jednak i na tym odcinku przeszedł do kontrnatarcia. Nakazał bowiem publiczne obnoszenie Eucharystii, aby prawda zatryumfowała nad „herezją”, odrzucającą dogmat o przeistoczeniu chleba i wina w ciało i krew Chrystusa, a wystawność ceremonii olśniła i upokorzyła protestantów. „Obchód Bożego Ciała stał się w okresie kontrreformacji wyznaniem wiary katolickiej i jednym ze sposobów oddziaływania na protestantów”²⁸. Dlatego też starano się przystrajać nie tylko ołtarzyki, ale i domy obok których miała przebiegać procesja oraz na-

²⁴ S. Kot, *Erazm Otwinowski, poeta-dworzanin i pisarz różnowierczy*, Reformacja w Polsce, rocz. 6, 1934, s. 12.

²⁵ A. Brückner, *Różnowiercy polscy. Szkice obyczajowe i literackie*, oprac. L. Szczucki, Warszawa 1962, s. 138.

²⁶ Z. Zalewski, *Święto Bożego Ciała w Polsce do wydania rytuału piotrkowskiego (1631 r.)*, w: *Studia z dziejów liturgii w Polsce* pod red. M. Rechowicza i W. Schenka, Lublin 1975, s. 146.

²⁷ T. Glemma, *Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciu XVI i XVII na tle dziejów kościelnych Prus Królewskich*, Toruń 1934, s. 49 oraz s. 138 i n.

²⁸ Z. Zalewski, o.c., s. 148.

dawać jej szczególnie atrakcyjną szatę zewnętrzną. Zabiegali o to zwłaszcza jezuici, przywykli docierać *poprzez oczy do duszy*.

Już w 1586 r. (czy też w 1587) wileńskie obchody Bożego Ciała przemieniły się w parateatralne widowiska religijne, w których brała udział ucząca się w kolegiach zakonnych młodzież, poprzebierana za postacie ze Starego Testamentu, za świętych i sławnych ludzi. Przy ołtarzach uczniowie w szatach proroków wygłaszali dialogi eucharystyczne. Procesję podziwiał, jak twierdzą relacje jezuickie, wielu różnowierców i prawosławnych, a nawet Tatarów; liczni z nich przyjęli następnie katolicyzm²⁹. Cilli, który oglądał procesję z 1611 r., pisze, że występowały w niej figury biblijne, niektóre z nich jechały na wozach³⁰. W *Pobudce* [...] *na obchodzenie Ciała Bożego* (1614), którą napisał Walery Bartoszewski, czytamy, że w Wilnie lubowano się w urządzaniu *nabożeństwa osobiwego, z pompą, figurami i inemi ceremonijami*³¹. Jak wynika z programów teatralnych, w następnych latach procesje te stały się jeszcze bardziej wystawne. Swoją rolę w nich wierni rozumeli „jako manifestację przekonań religijnych, która przez wystawność i przepych miała oddziaływać na innowierców. Wskutek tego procesja stała się nie tylko nabożeństwem, lecz także widowiskiem religijnym z elementami świeckimi okresu baroku”³². Stąd też wszelkie próby jej zakłócenia nabrały charakteru wyzwania oraz rangi szczególnego bluźnierstwa. Jeszcze przed pojawieniem się protestantyzmu procesje Bożego Ciała dawały asumpt do pogromów antyżydowskich; tradycja ta przetrwała aż po wiek XX³³.

Stosując się do ogólnych wskazań Kościoła³⁴ zabiegano o uświetnienie procesji poprzez udział dostojników kościelnych i świeckich. I to tak dalece, że gdy pewnego razu miejscowy biskup nie mógł jej poprowadzić, sprowadzono do Wilna biskupa żmudzkiego, suto go za to wynagradzając. Jak wspominaliśmy, również i w procesji zakłóconej przez Franka wzięło udział wielu dygnitarzy oraz sama królowa. Druga żona Zygmunta III słynęła z gorliwości religijnej, o czym ewidentnie świadczy jej zachowanie się w czasie procesu Iwana Tyszkowica, mieszczanina z Bielska Podlaskiego, należącego do oprawy Konstancji. Pod jej

²⁹ J. Poplatek, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*, Wrocław 1957, s. 130.

³⁰ A. Cilli, l.c.

³¹ J. Œkoń, *Dramat i teatr szkolny. Sceny jezuickie XVII wieku*, Wrocław 1970, s. 84 - 85.

³² Z. Zalewski, o.c., s. 156.

³³ Por. B. Singer, *Moje Nalewki*, Warszawa 1959, s. 12: „Gdy zbliżał się dzień Bożego Ciała, dzielnicę żydowską ogarniał niepokój. Niech przez przypadek coś spadnie ciężkiego na głowy kroczących w procesji — może dojść do rozruchów”.

³⁴ Między innymi synod gnieźnieński z 1607 r. zalecenia prymasa Bernarda Maciejowskiego, dotyczące uroczystych obchodów święta Bożego Ciała, rozciąga na całą diecezję gnieźnieńską — Z. Zalewski, o.c., s. 149.

to naciskiem ów arianin został w grudniu 1611 r. stracony za rzekome bluźnierstwo³⁵. Nie pomogło nawet wstawiennictwo Anny Wazówny, która prosiła brata o łaskę dla Tyszkowica³⁶. Także i egzekucja Franka odbyła się, jak świadczy Wielewicki, *instante regina*³⁷. Jej rolę w surowym ukaraniu bluźniercy szczególnie mocno podkreśla Cilli w historii tych lat, powstałej z inicjatywy dworu³⁸. O przebiegu sprawy był informowany i Rzym. Ponieważ Simonetta w swej pierwszej depeszy uczynił to w zbyt ogólnikowy sposób, podając, że wykroczenia dopuścił się *furlano eretico*, ze stolicy papieństwa zażądano nazwiska winowajcy oraz nazwy miasta, z którego pochodził. Jego sprawa dotarła do uszu samego papieża, o czym dowiadujemy się z depeszy, jaką 6 sierpnia 1611 r. kardynał Scipione Cafarelli Borghese wystosował do przebywającego w Wilnie nuncjusza³⁹.

Cilli utrzymuje, że nie tylko różnowiercy, ale i prawosławni energicznie zabiegali o uwolnienie Franka, odwołując się nawet do króla przebywającego w obozie wojskowym pod Smoleńskiem. W związku z poczynaniami kół dysydenckich obawiano się, iż protestanci mogą podpalić Wilno, jak to rzekomo uczynili przed rokiem (w czerwcu 1610 r.). Dlatego zgromadzono zapasy wody oraz postawiono w stan pogotowia straż miejską i wojsko (zapewne gwardię przyboczną królowej)⁴⁰. Opowiadano też sobie, co późniejsza historiografia katolicka wzięła za dobrą monetę, że grupa kalwinistów, ze wspomnianym już Piątkowiczem na czele, miała nastawać na życie Skargi. W nim to bowiem, a nie w Konstancji, upatrywano głównego winowajcy, który zaangażował swój autorytet w doprowadzenie sprawy do końca. Przemawiały za tym zarówno wpływy sędziwego kaznodziei na dworze, jak jego znana powszechnie niechęć do „heretyków”, wreszcie fakt, iż był członkiem zakonu, który nadał procesji Bożego Ciała szczególną rangę w potrydenckiej Polsce. Można śmiało powiedzieć, iż była ona „oczkiem w głowie” jezuitów. Inspiracji Skargi nie zapierała się zresztą i strona katolicka, skoro w kazaniu wygłoszonym nad jego trumną Fabian Birkowski z satysfakcją podkreślał, że *ks. Skarga winien, nie kto inszy, że ten złoczyńca stracony*⁴¹.

Birkowski mógł się oczywiście opierać na pogłoskach czy przypuszczeniach, wspominał zaś o tym w przekonaniu, iż przysporzy jeszcze jeden laur do wieńca sławy autora *Żywotów świętych*. Wydaje się jednak,

³⁵ Por. J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 147 i n.

³⁶ S. Lubieniecki, *Compendium veritatis primaevae*, t. II, oprac. K. E. Jordt Jørgensen, København 1982, s. 227.

³⁷ J. Wielewicki, o.c., s. 45.

³⁸ Wspomina on również o udziale w procesji podkanclerzego i innych dostojników — A. Cilli, o.c., s. 107.

³⁹ D. Caccamo, o.c., s. 172 - 173.

⁴⁰ A. Cilli, o.c., s. 108 - 110.

⁴¹ F. Birkowski, *Sześć kazań*, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 89.

iż rację miał Stanisław Mitera, pisząc (1912 r.) na łamach jezuickiego „Przeglądu Powszechnego”, że *brak przyczyn, które by wiarę w ten szczegół stanowczo wykluczały. Nawet na tle psychiki Skargi można go wytłumaczyć. Różnowiercy, których od kary wyprosił, obrazili tylko jego, a ów Włoch znieważył samego Boga; po drugie nie był Polakiem, lecz cudzoziemcem, który — wedle Skargi — dusze polskie »jadem heretycji zatruewał«*⁴².

Kara, jaka spotkała Franka, w naszym odczuciu niesłychanie surowa, nie przewyższała w swym okrucieństwie innych ówczesnych egzekucji. Kiedy bowiem nie skorzystał z oferowanej mu szansy (darowanie życia w zamian za przejście na katolicyzm), wówczas, 30 czerwca 1611 r. kat mu tyłem język wywłókł, a potem go ćwiertował i powieszał ćwierci u pręgierza tak bardzo popieczzone, że mu je urząd kazał chustami poobwiązywać, co uczynił, jego koszulę podrapawszy⁴³. Przed śmiercią Franco miał powiedzieć: *Panie, Tobie oddaję duszę moją, ciało, które Ty chcesz*. Protestanci pisali później, że egzekucja nastąpiła dokładnie w rocznicę wielkiego pożaru, jaki nawiedził Wilno w 1610 r. W ich relacjach brak zgodności co do miejsca egzekucji; Lubieniecki pisze bowiem, że miała miejsce „na rynku”, gdy tymczasem Pretorius, a za nim Węgierski podają, iż odbyła się wczesnym rankiem na dziedzińcu zamkowym. Choć szlachta kalwińska, a najbardziej sam skazaniec, domagali się, aby Franka publicznie tracono, władze odmówiły tej prośbie⁴⁴.

Na ich postawie zaważyły różne względy, m. in. obawa przed reakcją współwyznawców (przypomnijmy, że w ultrakatolickiej Warszawie Tyszkowica tracono publicznie) oraz możliwą demonstracją ze strony młodego Włocha. Przede wszystkim jednak nie chciano zapewne podgrzewać atmosfery, która i tak była w Wilnie od miesiąca napięta. Przypomnijmy, że w dwa dni po egzekucji wybuchł tam krwawy tumult na tle wyznaniowym. Początek dała mu wracająca 2 lipca z Trok procesja, na którą rzucono kamieniem z jednego z protestanckich domów. W odpowiedzi tłum zaatakował zbór kalwiński przy ulicy Bernardyńskiej. Został on całkowicie splądrowany, a cenne biblioteka oraz archiwum zniszczone. Jednego z ministrów zabito, drugiego ciężko poraniono. Zamieszki trwały do południa 3 lipca, kiedy to spalono budynek zborowy. Dopiero wówczas władze grodzkie i miejskie przystąpiły do akcji: aresztowano domniemanych podpalaczy oraz osoby schwytane na rabunku⁴⁵. Tumult wywołał zrozumiałe oburzenie w środowisku kalwińskiej

⁴² S. Mitera, *Indywidualność twórcza Skargi*, „Przegląd Powszechny”, R. 29: 1912, styczeń—marzec, t. 113, s. 48.

⁴³ A. Lubieniecki, o.c., s. 151.

⁴⁴ Por. przyp. 4.

⁴⁵ H. Merczyng, *Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego*, w: W. Gizebert Studnicki, *Zarys historyczny wileńskiego kościoła ew. ref. i jego biblioteki*, Wilno 1932, s. 25 - 26.

szlachty i magnaterii; różnowiercy — w razie nieuzyskania satysfakcji — zagrozili wniesieniem sprawy na sejm. Aby zapobiec jego zerwaniu przybyły 24 lipca do Wilna król polecił powiadomić seniora zboru (Szwejkowskiego), że rozpatrzy sprawę i ukarze winnych, jeśli tylko protestanci nie będą jej poruszać na forum obrad sejmowych. Tak się jednak nie stało ⁴⁶.

Na wokandzie rozpoczętego 26 września w Warszawie sejmu, obok skarg na pogromy wyznaniowe w Krakowie, Poznaniu i Wilnie, znalazły się także procesy wytoczone Franco de Franco i Tyszkowicowi. 8 października zabrał głos właściciel Rakowa, Jakub Sienieński, który *wniósł sprawę wileńską, co się tego roku stało w dzień Bożego Ciała. Włoch jeden ślachcic polski w kościele u ołtarza rzekł głosem: »nie jest to bóg, ale to chleb, jako i my wierzymy«*. Pojęmany bez sądu wszelakiego tyłem język wywleczono, obieszono, ćwiertowano, spalono i popiół po wodzie puszczono. Co się przeciwko prawu stało, gdyż ma być wolne rozumienie wiary. Także i inni różnowiercy utrzymywali, że Franco, skoro za Batorego był nobilitowany, nie powinien zostać poddany torturom (jak pamiętamy uszlachcono wówczas nie Franka, lecz Piotra de Franco ⁴⁷).

Zwłaszcza wystąpienie Sienieńskiego oburzyło wielu katolików, którzy twierdzili, że jeśli ktoś godzien jest śmierci za obrazę naszego przyjaciela, tym bardziej, *kiedy kto źle Boga mego wspomni, minuty, godziny cierpieć nie mogę*. Replikując Piotr Gorajski, wytrawny działacz sejmowy i przywódca lubelskich kalwinistów, odrzucał stanowczo zarzut jakoby strona dysydencka broniła bluźniercy. *I w tem się wielkie zamieszanie stało* — czytamy w relacji sejmowej. Podskarbi nadworny litewski, Jan Ostafi Tyszkiewicz utrzymywał, jakoby *łotr niecnota* Franco pragnął podczas mszy zabić biskupa Wojnę. *Zatem bluźnił okrutnie. Seditio uczenił a toż jako seditiosa skarany jest. Beł godzien gorszego karania za ten też występpek* ⁴⁸. Sytuację zaogniła wiadomość o ucieczce z więzienia w Wilnie ośmiu podpalaczy tamtejszego zboru. Natomiast Franco już nie żył, Tyszkowic zaś oczekiwał na wyrok. Słabość różnowierców stawała się oczywista. Nie uzyskali oni na sejmie 1611 r. ustawy przeciwko tumultom, a jedynie dwie konstytucje dotyczące się bezpieczeństwa *pospolitego* i *kar na swawolniki* ⁴⁹.

Sprawa wileńska znalazła swe odbicie również i w ówczesnej polemice wyznaniowej. Katolicy, odmawiając tamtejszemu zborowi prawa do istnienia w stolicy Litwy, przerzucali winę za tumult na protestantów. Oni to bowiem procesję w dniu Bożego Ciała, *którą Majestat Pański*

⁴⁶ Por. J. Tichý, *Walka protestantów na sejmie 1611 roku*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 12, 1967, s. 100 i 104.

⁴⁷ Por. przyp. 7.

⁴⁸ J. Tazbir, o.c., s. 157 oraz rękopis akc. Biblioteki Jagiellońskiej, nr 5/52, fol. 44 (recto i verso).

⁴⁹ J. Tichý, o.c., s. 115.

zdobił, abominacją i bałwochwalstwem na kazaniu nazwali. Przez to zaś temu, który na Najświętszy Sakrament przy Królowej Jej M. i synu królewskim uderzyć chciał, śmiałość onę zaostrzyli⁵⁰. Chrzastowskiemu, jako szlachcicowi, niewiele można było zrobić; inna sprawa, że w dwa lata później (1613) sami kalwińscy usunęli zbyt krewkiego kaznodzieję z Wilna, przenosząc go do pobliskich Szwabiszek. W jego biogramie Stanisław Szczotka słusznie zauważa, że „człowiek nastrojony tak bojo-wo stał się dla zborów niepożądany”⁵¹.

Replikując na zarzuty różnowiercy także nie wymieniali nazwisk winnych: predykanta i bluźniercy, ograniczając się jedynie do obrony swoich poglądów na Eucharystię. W broszurze *Zbór wileński ewangelicki przez rzymskie katoliki burzony, mordowany, palony* (1611) pisa-no, iż Franco de Franco słusznie mówił że *tego dnia po ulicach nie nosicie Krystusa, który ciałem swym jest w niebie. Ale chlebowcami jesteście, chwaląc chleb za Boga*⁵². W cztery lata później w anonimowym dziełku kalwińskim pisano o nim: *Pojmano człowieka niewinnego, że rzekł to, iż się samemu Bogu kłaniać trzeba etc., w nocy osądzono, jedno brzask haniebnie zamordowano* (*Respons krótki na deklarację nowego prawa konfederacyjnej*, 1615 r.)⁵³.

Zupełnie inaczej przedstawiali całą sprawę polscy i obcy katolicy. Birkowski, w cytowanym już kazaniu na pogrzebie Skargi, wspominał, że *Frankuz jeden imieniem, z narodu Włoch, kalwinista z niedowiarstwa, miał miotać od ołtarza, stanąwszy tam z bronią dobytą plugawe bluźnierstwa przeciw Bogu i najświętszemu Sakramentowi*⁵⁴. W wydanej w 1627 r. historii wojny z Moskwą Aleksandra Cilli znajdujemy obszerny, acz nieco bałamutny opis sprawy Franka⁵⁵. Włoski dworzanin Zygmunta III zaczyna od charakterystyki stosunków wyznaniowych panujących w Wilnie, które zwłaszcza przybyszom z obu Półwyspów musiały się wydawać niesłychanie egzotyczne. Cilli pisze, iż mieszka tu mnóstwo schizmatyków, sprzyjających Moskwie, a niechętnych królowi. Są także luteranie, kalwińscy „e altri sette”, rekrutujący się z Niemców, Francuzów, Flamandów, Anglików, Szkotów i Włochów. Jednemu z tych ostatnich, mianowicie „Lorenzo Franchiemu z Friuli”, wyrwano na rozkaz królowej język, a następnie poćwiartowano go za niesłychane bluźnierstwo, jakiego dopuścił się w czasie procesji Bożego Ciała. Jej

⁵⁰ M. Kosman, o.c., s. 158 - 159.

⁵¹ *Polski słownik biograficzny*, t. III, Kraków 1937, s. 470 - 471.

⁵² M. Kosman, o.c., s. 159.

⁵³ M. Korolko, *Klejnot swobodnego sumienia. Polemika wokół konfederacji warszawskiej w latach 1573 - 1658*, Warszawa 1974, s. 406.

⁵⁴ F. Birkowski, l.c.

⁵⁵ Pełny tytuł książki Cilli'ego brzmi: *Historia di Moscovia, dell'ationi heroiche, e memorabili impresse dell'invittissimo Sigismondo III, Ré di Pollonia*, Pistoia 1627, s. 105 i n.

przepych i wystawność Cilli przeciwstawia ohydzie występku Franka, stale podkreślając, że główną zasługę ukarania tak zuchwałego bluźniercy należy przypisać Konstancji. Cilli, nadworny kapelmistrz Zygmunta III Wazy i sekretarz królewski do korespondencji włoskiej (*notarius italicus*), wyrażał niewątpliwie w swym dziele punkt widzenia dworu, z którego polecenia zapewne je wydał⁵⁶.

Jeśli idzie z kolei o późniejsze opinie różnowierców, to należy pamiętać, że w XVII stuleciu — z różnych zresztą względów — unikali oni wydawania w Polsce dzieł, które by mówiły o prześladowaniu ich współwyznawców. Stąd też informacji na temat losów włoskiego kalwinisty należy szukać w publikacjach zagranicznych lub w drukach polskich protestantów, wydawanych poza Rzeczpospolitą. Już w 1616 r. kalwiński teolog niemiecki, Dawid Pareus (1548 - 1622), stale zamieszkały w Heidelbergu, zamieścił w swym dziele *Charisterion* obszerną relację zatytułowaną *Martyrium pii, integerrimi, et docti iuvenis Franco di Franco itali, nec non ecclesiae Vilmensis in Lithuania devastatio, facta pridie et postridie Cal. Iulii anno 1610 et 1611*⁵⁷.

Relacja zaczynała się od opisu wielkiego pożaru Wilna z 1610 r., który jezuici — jak stwierdza Pareus — przypisywali dysydentom, chcąc w ten sposób podburzyć przeciwko nim ludność miasta. Z kolei przechodził do opisu wystąpienia Franka de Franco w czasie procesji Bożego Ciała, przytaczał jego słowa skierowane do tłumu, nieugięte zachowanie się podczas śledztwa, wreszcie sam przebieg egzekucji. Kończył opisem krwawego pogromu, w dniach 2 i 3 lipca 1611 r., za który winą znów obarczał ojców Towarzystwa Jezusowego. Pareus niewątpliwie posłużył się materiałami dostarczonymi mu przez wileńskich różnowierców. Z kolei jego relację, po nieznacznej tylko obróbce stylistycznej oraz poczynieniu pewnych skrótów, wcielił do swego zarysu dziejów reformacji w krajach słowiańskich minister kalwiński, Andrzej Węgierski (1600 - 1649). Nie był to jednak zwykły plagiat (pojęcie mające zresztą wówczas nieco inny sens i zakres), gdyż Węgierski uzupełnił wywody swego poprzednika o informacje dotyczące losów Franka przed 1611 r. W znacznej mierze z Pareusa zaczerpnął także opis lipcowego tumultu. Choć dzieło jego w swym zasadniczym zrębie było gotowe już w 1636 r., to jednak pierwsze wydanie ukazało się dopiero po śmierci autora (w 1652 r. w Utrechcie), następne zaś w Amsterdamie (1679), staraniem przebywających tam na emigracji braci polskich. Z obu autorów, Pareusa i Węgierskiego, korzystali wydawcy uzupełnionego przez P. Crociusa (zm. 1607) dzieła Crespina (*Das grosse Martyrbuch und Kirchen-*

⁵⁶ Por. Cz. Lechicki, *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932, s. 272 - 273.

⁵⁷ Korzystałem z przedruku relacji, dokonanego przez Estreichera — por. przyp. 4

historie), włączając do kolejnej edycji (1682) opowieść o męczeństwie wileńskiego kalwina⁵⁸.

Zainteresowali się nim również przedstawiciele polskiego antytrynitaryzmu. Andrzej Lubieniecki w ukończonej w 1616 r. *Poloneutychii* przyznawał wprawdzie, że Franco zasługiwał na karę, iż *inszego nabożeństwa ludzie nie po czasie turbował w ich nabożeństwie*, ale przecież nie na karę aż tak surową. Nikomu bowiem nie wyrządził gwałtu czy despektu, jak to uczynił piekarz w Wiedniu (1549), który napadł na procesję Bożego Ciała, czy Erazm Otwinowski, *montrancyję księżnej u ołtarza wytrącając*. Ponadto należało mieć wzgląd na jego dotychczasowe życie. Franco był bowiem człowiekiem *cnotliwym, uczciwym, nabożnym*, a ponadto *melankolikiem wielkim i fantazyjej swojej nieco mającym*. Jeśli dwa Kościoły, grecki i rzymski, sławią jako męczenników ludzi którzy ponieśli śmierć za niszczenie bałwochwalczych świątyń i takichże przedmiotów kultów, nie powinny też potępiać młodego Włocha. Można oczywiście powiedzieć, pisał dalej Lubieniecki, że *melancholią albo fantastyctwem* nie usprawiedliwiano postępków mnichów, którzy zabili obu królów francuskich, Henryka III i IV, za co *wzięli zapłaty godne występków swoich*. Nie sposób jednak tych skrytobójców porównać do Franka de Franco, który poniósł zresztą o wiele okrutniejszą śmierć, mimo że wystąpił tylko z ustnym wezwaniem do zaniechania bałwochwalstwa⁵⁹.

Współwyznawca Lubienieckiego, Walenty Szmalec, w swym diariuszu pod datą 1611 r. zapisał: *Hi annus protomartyrii in Polonia fuit initium*. W Wilnie został bowiem poćwiartowany uszlachcony przez króla, Franco de Franco, ponieważ w dzień, który katolicy nazywają Bożym Ciałem, wzywał lud, aby nie oddawał rzeczom martwym czci, jaka się tylko Bogu należy. Za jego stracenie odpowiedzialni są jezuita oraz królowa Konstancja, gdyż egzekucja odbyła się pod nieobecność monarchy⁶⁰. Z innych historyków ariańskich pobieżnie wspomniał o Franku, jako o rzekomym współwyznawcy, Stanisław Lubieniecki w pośmiertnie wydanej *Historia Reformationis Polonicae* (1685)⁶¹.

Na tym tle dziwi milczenie Krzysztofa Kraińskiego, który wymieniając w swej postylli (1617) kilka ofiar prześladowań wyznaniowych nie wspominał ani słowem o tragicznym losie swego przecież współwyznawcy⁶². Być może niezręcznie było przypominać o występkach, który stanowił publiczną obrazę uczuć religijnych, zwłaszcza że naczelną tezą książ-

⁵⁸ *Das grosse Martyrbuch und Kirchenhistorien*, Bremen 1682, s. 1558 - 1559.

⁵⁹ A. Lubieniecki, o.c., s. 160 - 161.

⁶⁰ G. Zeltner, *Historia cryptosocinismi*, Lipsiae 1729, s. 1190.

⁶¹ S. Lubieniecki, *Historia Reformationis Polonicae* (1685), Varsoviae 1971, s. 168 i 175.

⁶² Por. J. Tazbir, *Kopalnia najciekawszych szczegółów... (Postylla Krzysztofa Kraińskiego)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 28, 1983, s. 211 - 212.

ki było twierdzenie, że to katolicy są zawsze stroną atakującą i napastliwą. Tak czy inaczej na przeszło dwieście lat Franco znika z pola widzenia polskich historyków. Dopiero w 1828 r. przypomina o nim ks. Franciszek Siarczyński pisząc, że gdy przygarniał i bluźnił w Wilnie katolickiemu nabożeństwu oraz procesji, *zowiąc je głośno bałwochwalstwem, zuchwałości swej srogą śmiercią od ludu żarliwego o cześć winną religijnym obrządkom przepłacił*⁶³. Sprawę wileńską omówił obszernie Walerian Krasiński w swych dziejach polskiej reformacji (wyd. angielskie 1838 r., niemieckie 1841 r., polskie dopiero 1904 r.), Protestantcki autor podkreślał, iż śmierć młodego Włocha posłużyła wileńskim jezuitom do rozpętania krwawego tumultu⁶⁴.

Od połowy XIX stulecia Franco wszedł na trwałe do zarysów dziejów naszego protestantyzmu. Wspominają o nim także polskie i obce historie Wilna⁶⁵. Swymi słowami streścił informacje Birkowskiego w tej sprawie Dzieduszycki, autor znanej ultramontańskiej biografii Piotra Skargi⁶⁶. Losami włoskiego kalwinisty zajęli się również jego rodacy, tacy jak wspomniany już Marchetti, Caccamo czy Cantimori. Stanisław Kot w zakończeniu szkicu o Otwinowskim, który zmarł dopiero w trzy lata po egzekucji Franka, pisze, że jeśli sędziwy arianin „porównał ten wyrok z bezkarnością swego napadu na procesję, musiał odczuć różnicę czasu i bez żalu żegnać żywot ziemski”⁶⁷. Trudno jednak nie dodać, że w każdym współczesnym państwie, niezależnie od ustroju, zakłócenie procesji Bożego Ciała zostałyby ukarane co najmniej grzywną, jeśli nie aresztem. Wolno też wątpić, czy nawet w 1564 r. Otwinowskiemu uszedłoby na sucho jego występki, gdyby nie był polskim szlachcicem, lecz włoskim plebejuszem.

Przed laty Józef Łukaszewicz, ubolewając nad losem Franka, dodał jednak, że „nierozsądna gorliwość młodego kalwina podała im [jezuitom] pożądaną sposobność do pogwałcenia współwierców jego”⁶⁸. Istotnie był on w jakimś stopniu współodpowiedzialny za lipcowy tumult wileński, jak również za późniejsze pogorszenie sytuacji litewskich dysydentów.

⁶³ F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III zawierający opisy osób żyjących pod jego panowaniem*, cz. I, Lwów 1828, s. 130; tenże, *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, t. II, Poznań 1838, s. 62, gdzie czytamy, iż Franco „śmiał bluźnić najświętszej wiary naszej tajemnice, i na wydarcie kapłanowi świętości się targnął”.

⁶⁴ W. Krasiński, *Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce*, t. II, cz. 1, Warszawa 1904, s. 128 - 129.

⁶⁵ W. G. Wasilewskij, *Oczerk istorii goroda Wilny*, w: P. N. Batiuszkow, *Pamiatniki Russkoj Stariny w Zapadnyh Guberniach Imperii*, wyd. VI, Petersburg 1874, s. 10 - 11.

⁶⁶ M. Dzieduszycki, *Piotr Skarga i jego wiek*, t. II, Kraków 1869, s. 555 - 556.

⁶⁷ S. Kot, o.c., s. 37.

⁶⁸ J. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie*, t. I, Poznań 1842, s. 145 - 147.

Choć milczano o Franku w Polsce XVII - XVIII w., tragiczny koniec włoskiego przybysza służył wielu autorom, naszym i obcym, wydającym swe dzieła za granicą, do piętnowania katolickiej nietolerancji. W ogólnym rachunku nie pamiętano, ilu cudzoziemcom Rzeczpospolita zapewniła, obok chleba, również i wolność wiary. Los Franco de Franco dość często przeważał nad pamięcią o koloniach włoskich różnowierców, których nieskrępowane działanie tak drażniło papieskich nuncjusów. Można przyjąć, że i samego Franka irytowała postawa wielu rodaków, którzy — czerpiąc olbrzymie profity z handlu, bankierstwa czy żup wielickich — pozostawiali dalecy od heroicznej postawy w sprawach wiary, radzi, iż nikt im nie przeszkadza w coniedzielnym uczęszczaniu do zborów. Nawet wobec pogromów różnowiercza szlachta zdobywała się na refleksję, że *choć się i tu, i ówdzie ścianom zborowym dostało gwałtu od swowolników. Ale patrząc na to, co w postronnych królestwach się działo — jeszcze to nie za największą krzywdę ludzie baczni mają*⁶⁹.

Gwałtowny prozelityzm siedł u młodego Włocha w parze z wysoce nie zrównoważonym usposobieniem, o którym w XVII w. wspominał Lubieniecki, a w XX w. Wotschke. Franco nie mógł się pogodzić z sytuacją, która z jednej strony nie wymagała udawania katolika, jak to był uczynił w Brescii; z drugiej jednak oznaczała bierne patrzeć na postępy i triumfy kontrreformacji. Zdobył się więc na krok w oczywisty sposób samobójczy, złożył męczeńską ofiarę, jakiej nikt ze współwyznawców od niego nie żądał, a wielu go zapewne przed takim krokiem przestrzegało. W rezultacie zdesperowany młodzieniec wzbogacił jakże (na szczęście!) szczupły poczet męczenników naszej reformacji.

JANUSZ TAZBIR (Warszawa)

FRANCO DE FRANCO (VERS 1585 - 1611)

Résumé

Franco de Franco (1585 - 1611), calviniste italien, persecuté par l'Inquisition, dut quitter sa patrie. Après un bref séjour en Allemagne il trouva le refuge à Vilna. C'est dans cette ville que le 2 juin 1611 il fit appel aux participants de la procession de la Fête-Dieu pour qu'ils ne rendent pas à l'hostie les honneurs dûs uniquement à Dieu. Il fut en effet torturé et ensuite exécuté. Franco se caractérisait d'un caractère déséquilibré; il était indigné du comportement passif des calvinistes, établis dans les villes de la République nobiliaire, à l'égard des progrès de la Contre-Réforme. Les calvinistes jouissant d'une bonne situation matérielle et profitant de la liberté du culte, ils ne voulaient pas provoquer les catholiques. Dans cette situation Franco de Franco se décida à la manifestation

⁶⁹ A. Lubieniecki, o.c., s. 91.

suicidaire pour exprimer ses convictions religieuses — il la considérait comme expiation de reniement de ses convictions religieuses dans la prison italienne. Il a subi la mort martyre que personne de ses coreligionnaires n'exigeait pas de lui; au contraire, nombreux calvinistes l'avertissaient de ne pas apparaître publiquement, surtout pendant la fête catholique. Le jeune homme désespéré augmenta le nombre de ceux du petit cercle, comptant à peine plusieurs personnes qui, en Pologne du XVI^e et XVII^e siècles, périrent pour leurs convictions religieuses.

